GŁOS NARODU

SOBOTA

13. WRZEŚNIA 1919.

NR. 216. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Trzecia międzynarodówka.

Z chwilą, kiedy nad Europą przestała szaleć zawierucha wojenna, partye socyalistyczne wszystkich krajów podjęły znowu usiłowania celem zjednoczenia się i odbudowy swego programu na nowych podstawach. Sprawa ta podniesiona została przed kilku tygodniami na międzynarodowym zjeździe socyalistycznym w Szwajcaryi, a obecnie zajmuje żywo umysły wszystkich teoretyków socyalizmu. Podstawy, na jakich odbudowa ta ma nastąpić, zasługują na bliższe omówienie.

Stwierdzić trzeba, że właściwie z chwilą wybuchu wojny idee, głoszone przez socyalizm przedwojenny, zbankrutowały w zupełności. Hasło międzynarodowego braterstwa proletaryatu prysnęło w momencie, kiedy interesy poszczególnych narodów stanęły w sprzeczności z sobą, kiedy przyszło do walki już nie w imię imperyalistycznych dążeń tej lub innej dynastyi, ale w imię obrony interesów danego narodu wobec drugiego. Wprawdzie doszukujemy się dzisiaj winowajców wojny światowej w osobach przedstawicieli imperyalizmu i kapitalizmu, ale przecież przyznać musimy, że wiele na szali rozpętania pożogi wojennej zaciężyły także rasowe przeciwieństwa i walki narodów o przewagę.

Z chwilą więc, kiedy przyszło do starcia między narodami, socyalizm międzynarodowy momentalnie stracił ten swój ogólno ludzki charakter, którym przed wojną wojował, a stał się tylko rewolucyonizującym kierunkiem, o podkładzie wybitnie narodowym. Próby urządzenia rzekomych konferencyi międzynarodowych, mających dać inicyatywę do przywrócenia pokoju, rozbijały się nie tylko dlatego, że rządy tych lub innych państw na zjazdy takie nie chciały się zgodzić, ale przedewszystkiem dlatego, że sami inicyatorzy tych zjazdów nie umieli ujednostajnić swych poglądów na misyę, jaką mają spełnić, a tem samem nie kwapili się poprostu do wspólnych obrad.

Socyalizm przedwojenny, który w większości swej pracował w ramach danych ustrojów państwowych i drogą ewolucyi społecznej pragnął się rozwijać, nie miał dostatecznie skrystalizowanego programu, na podstawie którego mógłby był ująć w swe ręce reformatorską misyę w społeczeństwach. Zatraciwszy z chwilą wybuchu wojny swój podstawowy ideał: braterstwo międzynarodowe, zatracił także przez swoje stanowisko wobec wojny i jej ciężarów, drugi swój punkt programowy, a mianowicie antymilitaryzm. Socyaliści różnych krajów, mimo swych antymilitarnych programów, z całym spokojem i zapałem wotowali wszelkie potrzebne zbrojenia i kredyty wojenne, zatracając jedną z wielkich atrakcyi swego programu.

Wiernymi sztandarowi pozostali właściwie tylko socyaliści niezawiśli, dzisiejsi spartakowcy i komuniści, którzy stale walczyli przeciw wojnie i przeciw wojsku.

W ten sposób druga międzynarodówka w chwili wybuchu wojny stanęła wobec braku wszelkiego jasno sformułowanego programu, którymby się mogła kierować w chwili, gdyby do władzy doszła. Wojna rozluźniła zupełnie węzły, które wiązały socyalistów świata i pozbawiła ich jasno określonego programu. Czują oni obecnie, że muszą pracę swą niejako na nowo organizować, że muszą stworzyć nowe podstawy dla swego programu. A ponieważ droga ewolucyi wobec wypadków ostatniej doby staje się za długą, socyaliści decydują się na zorganizowanie trzeciej międzynarodówki, międzynarodówki czynu. Celem jej ma być urzeczywistnienie socyalizmu, podobnie jak celem pierwszej była propaganda idei.

Dotychczasowe przejawy międzynarodówki czynu, które mamy w Rosyi, a mieliśmy na Węgrzech i w Niemczech, po części zaś także w Czechach i u nas — skończyły się zupełnem fiaskiem. Okazało się, że socyalizm nie był zupełnie przygotowany do tego, aby, ująwszy rządy w swe ręce, umiał zmianę stosunków zastosować w ten sposób do wymogów chwili, by wcielenie w życie wymarzonego programu socyalistycznego dokonało się bez katastrofy gospodarczej. Następstwem socyalizacyi był zupełny upadek gospodarczej siły kraju socyalizowanego, a co za tem idzie, nędza i głód szerokich mas ludu pracującego, którym wedle przedwojennego poglądu socyalistycznego, socyalizacya właśnie przynieść miała szczęście.

Dyktatura proletaryatu, głoszona tak pompatycznie przed wojną, okazała się równie zaciekłym imperyalizmem, jak przedwojenny imperyalizm kapitalistyczny.

Runął więc cały właściwie program, który miał dać szczęście robotnikowi.

Trzecia międzynarodówka, o ile wogóle do jej utworzenia dojdzie, będzie musiała dać socyalizmowi zupełnie nowy program społeczny. Będzie musiała urzeczywistnienie idei socyalistycznych zamknąć w granicach ściśle określonych, wytknąć dopiero drogi rozwoju, po jakich do „czynu" dojść będzie można, a w każdym razie zerwać z całym szeregiem zasad, które, dotychczas wyznawane, okazały się niemożliwe do przeprowadzenia.

Socyalizm dwukrotnie zmieniał już swe oblicze. Nie odczuwały tego masy robotnicze, bo świadomość tych przemian do nich nie docierała. Obecnie zmienia je po raz trzeci. Na razie bardzo słabe są widoki, aby międzynarodowe hasła potrafiły na powrót rozpalić rzesze robotnicze i rzucić je w ramiona zręcznych prowodyrów. Lud robotniczy zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że piękne teorye nie zawsze muszą być także szczęśliwą praktyką. I tem tłomaczy się ten wielki odruch, jaki przeciw socyalizmowi wogóle w całym świecie się dokonuje. Siła tego odruchu świadczy dobitnie o bankructwie idei, która przed wojną groziła, że w razie wybuchu wojny w zarodku ją stłumi, a potem przez nią sama została rozsadzona i zniszczona.

(H.)

Postulaty Polaków gdańskich.

Na zebraniu grupy lokalnej Koła Demokratycznego w Gdańsku dnia 29 z. m. p. dr Kubacz przedstawił prawa, jakich Polacy żądają w wolnem mieście Gdańsku. Oprócz praw, tyczących się gmachów publicznych, Polacy domagają się praw pod względem ekonomicznym, kulturalnym i politycznym.

Z państwowych gmachów gdańskich przedewszystkiem politechnika musi przejść w posiadanie państwa polskiego. Polska posiada tylko dwie politechniki. Niemcy ich mają nad miarę. Na 300.000 mieszkańców nie trzeba jej. Zabrakłoby bowiem i studentów. Zresztą Gdańsk nie posiada na utrzymanie politechniki potrzebnych środków materyalnych.

Pod względem ekonomicznym żądamy, by Polacy mieli wpływ należyty w administracyi kupieckiej, korporacyi kupieckiej, w sądownictwie kupieckiem. Cały port gdański musi być własnością państwa polskiego. Gdańsk handlu własnego mało posiada, koncentruje się tutaj li tylko handel polski. Niemcom gdańskim można dać dla wyładowania swych okrętów mały wolny odcinek portu polskiego w Gdańsku. Bank Rzeszy nie ma w Gdańsku racyi bytu, musi przypaść Polsce. Zaprowadzić trzeba w Gdańsku nie inną walutę, jak polską.

Pod względem kulturalnym żądamy, aby w bibliotece miejskiej i w biliotekach miejskich ludowych umieszczono oddziały polskie, każdy z urzędnikiem polskim na czele. Dozór nad oddziałami polskimi musi pełnić komitet wybrany przez obywatelstwo polskie w Gdańsku. Prasa polska powinna stać pod jurysdykcyą polską. Patronat nad kościołami gdańskimi należy się Polsce. Nie można wyjąć kościołów katolickich z pod władzy Pelplina.

W sądach gdańskich powinna być pewna liczba sędziów polskich. Trzeba o to dbać, aby urzędnicy polscy magistratu i innych urzędów mogli używać w urzędzie języka polskiego. W kwestyi szkolnej będą Polacy wymagali dużo. Żądają przynajmniej jednego gimnazyum polskiego, polskich oddziałów w szkołach fachowych i uzupełniających. Szkół ludowych domagają się stosownie do liczby Polaków w Gdańsku.

Pod względem politycznym żądamy usunięcia dozoru policyi. Jesteśmy narodem wolnym, niepotrzebującym opieki policyantów w sprawach towarzystw, zebrań, wieców i t. d. Wybory muszą się odbyć na zasadach demokratycznych. Prawa obywatelskie miasta Gdańska należy udzielić także rodakom z innych dzielnic, przybywającym do Gdańska.

Wszystkie postulaty polskie, opracowane w formie memoryału, zostały przedstawione komisarzowi koalicyi.

Z nad Berezyny.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Mińsk, we wrześniu 1919.

Będąc w okolicach Berezyny, miałem sposobność przyjrzeć się bliżej tej strasznej ruinie wielkiej własności, jaką pozostawiła w spuściźnie po sobie 9-miesięczna, niszczycielska, bolszewicko-chłopska gospodarka.

Ustąpienie z tych stron Niemców w jesieni r. z. oraz przyjście bolszewików zastało obywateli ziemskich zupełnie nieprzygotowanych. Zebrane po żniwach zapasy zboża nietylko, że nie były wówczas jeszcze sprzedane, ale nawet nie myślano o młóceniu ich, odkładając to, jak zwykle, na czasy późniejsze. Ta okoliczność naraziła wkrótce obywateli na bardzo poważne straty. Pierwszem bowiem następstwem szybkiego ustąpienia Niemców były rabunki chłopskie. Chłopi, korzystając z przejściowego okresu, w którym nie było żadnej władzy, rzucili się na dwory i zażądali kategorycznie od właścicieli oddania im całej własności. Wszelkie protesty i sprzeciwy ze strony właścicieli, a raczej ich rządców, bo właściciele przeważnie wyjechali z obawy przed najazdem bolszewickim do Warszawy, — nic nie pomogły i wkrótce bogate spichrze, jakoteż cały inwentarz znalazły się w rękach ciemnych i nierozumnych chłopów. Przybyli wkrótce potem bolszewicy stanęli wobec dokonanego faktu, ponieważ zaś nie było jeszcze ścisłych rozporządzeń, jak postąpić w tym wypadku z tą częścią majątku, którą zagrabili chłopi, władze sowieckie przystąpiły narazie do upaństwowienia tej tylko części, która ostała się przed zaborczością rozzuchwalonego chłopstwa. W ten sposób wielka własność była w części pod rządami chłopów, w części zaś pod administracyą wiejskich komitetów wykonawczych, składających się z dawnej służby folwarcznej, a pozostających pod kierownictwem wiejskich komisarzy. Stan ten jednak trwał tylko przejściowo.

Z wiosną zjechały specyalne komisye agrarne z Moskwy, które po szczegółowem zbadaniu sytuacyi na miejscu, załatwiły sprawę w ten sposób:

Wszelka wielka własność, a więc i ta jej część, która znajduje się w posiadaniu chłopów, stanowi własność państwa i państwo jest jedynym tej własności szafarzem. Administracyę i system wiejskich komitetów wykonawczych zatrzymuje się. Co zaś do tej części wielkiej własności, którą zagrabili chłopi, nie odbiera im się takowej, lecz z tytułu własności państwowej wypuszcza w dzierżawę z tem, że 5-ta część plonu musi być oddana na rzecz państwa.

To rozgraniczenie jednak i unormowanie systemu własności w niczem prawie nie zmieniło postaci rzeczy, a majątek zarówno pod jedną jak i pod drugą administracyą pogrążył się w coraz większą ruinę. Jak wyglądała ta administracya Wiejskich Komitetów Wykonawczych, z komisarzami wiejskimi na czele, przedstawiałem w poprzedniej korespondencyi z Białej Rusi. Tu tylko zaznaczyć muszę że, o ile chodzi o stosunki nad Berezyną, skutki tej administracyi były o wiele fatalniejsze, niż gdzieindziej, co zaś do części dzierżawionych przez chłopów, to o jakiejś racyonalnej gospodarce na tych gruntach nie może być nawet mowy.

Rany zadane majątkom kresowym przez bolszewicką gospodarkę agrarną trzeba na gwałt leczyć, najlepszym zaś lekarzem będzie czuła i troskliwa opieka samych właścicieli. Dlatego też sprawa powrotu obywateli kresowych do opuszczonych majątków jest ogromnie aktualna i pilna.

ZYGMUNT JEDLICKI.

W uznaniu zasług.

Z okazyi włączenia armii gen. Hallera do składu armii polskiej wystosował Naczelnik państwa Piłsudski następujące pismo do gen. Hallera:

„Kochany Panie Generale!

W chwili ostatecznego zespolenia się oddziałów, sformowanych we Francyi z armią polską, w chwili, w której swoją pracą oaną Ojczyźnie licznych szeregów żołnierza doprowadziłeś, Panie Generale, do chlubnego końca, czuję potrzebę wyrazić Panu w imieniu Ojczyzny serdeczne słowa uznania za Jego dotychczasową działalność.

Idei wykucia miecza polskiego był Pan szermierzem, jako twórca drużyn sokolich, które tuż przed wojną światową poczęły się militaryzować. Służyłeś Pan tej myśli w atmosferze, w której rdzewiały serca i szabla polska, skazana, zdawało się, na los tylko pamiątki muzealnej.

Na odzew trąbki polskiej w sierpniu 1914 r., na odzew, tłumiony bezwolą i bezwiarą, stanął Pan bez wahania w szeregach strzeleckich. Uczestniczył Pan w bojach sławnej Karpackiej Brygady Legionów, starając się usilnie uchronić żołnierza polskiego od zmarnowania jego wysiłków i broniąc zawsze i wszędzie godności i honoru munduru polskiego, narażonych wtedy na uszczerbek co krok nieledwie.

Z tego okresu pozostaną na zawsze w miłem wspomnieniu wszystkich legionistów nasze wspólne walki nad Styrem ramię przy ramieniu, walki, które zdobyły sobie chlubne karty w dziejach odrodzenia wojskowości polskiej.

Gdy potem zamiar stworzenia wojska niemiecko-polskiego wskutek mego rozkazu niezłożenia przysięgi, usłuchanego przez znaczną większość Legionów, spełzł na niczem i gdy zostałem internowany w Magdeburgu, z prawdziwą ulgą i wzruszeniem, które, jak sądzę, podzielała wówczas ze mną cała Polska, dowiedziałem się o przejściu Brygady Pańskiej przez front i zerwaniu w ten sposób pęt niewolniczych.

W bitwie pod Kaniowem przypadło Panu, Panie Generale, w udziale szczęście zbrojnego zaprotestowania przeciw twórcom pokoju brzeskiego.

Rozpoczął Pan później nową pracę stworzenia wojska polskiego w warunkach korzystniejszych.

Dzięki gościnności i wydatnej pomocy Francyi, bez wpływu na pracę któregokolwiek z państw zaborczych, nawiązał Pan nić tradycyi dawnych Napoleońskich Legionów, co szły „z Włoch do Polski".

Jeżeli okoliczności nie pozwoliły stanąć Pańskim oddziałom u boku swoich towarzyszy broni w pierwszych czasach tworzenia się Państwa, w pierwszych najcięższych walkach o całość i granice Ojczyzny, to z chwilą, gdy pańscy żołnierze znaleźli się na ojczystej ziemi, zadanie swoje wypełniły one tak, jak przystało honorowi i dobrej sławie żołnierza Polski.

Praca Pańska organizacyjna we Francyi pozwoliła nadto wybawić obywateli polskich od hańbiącej i poniżającej niewoli i dała im możność powrotu do ojczystej ziemi z bronią w ręku, nie jako jeńcom, ale jako żołnierzom.

Jestem przekonany, że praca Pana, Panie Generale, wytrwale i uporczywie zmierzająca ku wytworzeniu dla Polski własnej siły zbrojnej, praca prowadzona nieraz w najprzykrzejszych warunkach zostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci potomności i w sercach żołnierzy.

Co do mnie, sądzę, że będę wyrazicielem sądu powszechnego, gdy za tę pracę złożę serdeczne podziękowanie.

Zarazem zawiadamiam Pana, że poleciłem wciągnąć Pana do spisów oficerów Wojska Polskiego w randze generała broni (piechoty).

(—) J. Piłsudski.

Warszawa-Belweder, dnia 30 sierpnia 1919 r.

Głos Wilna.

Z okazyi wyniku wyborów w Wilnie zamieszcza „Gazeta Warsz." następujące ciekawe uwagi:

Dzienniki wileńskie potwierdzają olbrzymie zwycięstwo listy chrześcijańsko-narodowej, bo oto na 49.172 głosujących lista chrześcijańsko-narodowa otrzymała 31.551 głosów, wszystkie listy żydowskie razem 14.063, lista PPS 2.181, złączonej z nią polskiej demokracyi 1.125 a lista białoruska 405.

Według tymczasowych obliczeń narodowo-chrześć. otrzymają 31 mandatów, żydzi — 14, PPS — 2, demokraci — 1, a Białorusini ani jednego mandatu.

Wynik wyborów nie jest niespodzianką dla kół narodowych, które znały dobrze tendencye i nastroje ludności polskiej na Litwie, oraz istotny układ sił narodowościowych.

Wilno zadokumentowało swoją polskość nie tylko przez ujawnienie olbrzymiej przewagi liczbowej ludności polskiej, ale także przez ukazanie jej oblicza politycznego. Okazuje się, jak z podanych wyżej wyników można sądzić, że ludność polska w Wilnie wynosi około 75 proc., żydowska 23 proc.; pozostały, nieznaczny odsetek reprezentuje ludność litewską i białoruską. Ta ostatnia bowiem otrzymała przy wyborach tylko 405 gł., czyli koło 0.8 proc. wyborców. Litwini zaś nie wystawili wcale listy, co jest najlepszym dowodem ich znikomości liczbowej w Wilnie. Toć bowiem, gdyby mogli liczyć choć na jeden mandat, napewno by do wyborów stanęli.

Cyfry powyższe najdobitniej ilustrują fantazye a zarazem zachłanność w stosunku do Wilna Litwinów, żydów i innych żywiołów. Pretensye owe zakrawają nie tylko na śmieszność, ale i na bezczelność. Tak bowiem, a nie inaczej fakta charakteryzują dążności Taryby litewskiej, zmierzające do opanowania Wilna na stolicę państwa litewskiego.

Taką samą odpowiedź otrzymali także żydzi miejscowi, wzdychający do bolszewickiej Rosyi i rządów sowietów z Lejbą Trockim na czele.

Ale pomieszczone wyżej cyfry mówią znacznie więcej, bo ujawniają nieprzepartą dążność Wilna do łączności państwowej z Polską. Listy Polskiej Demokracyi i P. P. S., stronnictw dążących do sforsowania koncepcyi Wielkiej Litwy, skupiły zaledwie 3.256 głosów. Owa śmieszna cyfra tymbardziej kompromitująca jest dla owych stronnictw, iż cieszyły się one poparciem czynników miarodajnych na Litwie, które poparcie, nie szczędząc pracy i pieniędzy, od chwili wkroczenia wojsk polskich do Wilna, rozwinęły za koncepcyą wielkiej Litwy szaloną agitacyę.

Wyniki wyborów pociągną za sobą poważne konsekwencye. Prezydyum miasta Wilna, Magistrat oraz związane z niemi instytucye, zarządzane do tej pory przez ludzi, którzy reprezentowali „krajowość" warszawskiego wyrobu, przejdą pod zarząd ludzi stojących twardo na stanowisku łączności państwowej Wilna z Polską. Ich głos w związku z deklaracyą polityczną Rady miejskiej ogłosi całemu światu i całej Polsce właściwe stanowisko Wilna.

Głos ten, jak zresztą fakta, które w Wilnie już zaistniały muszą zaciążyć na dalszej polityce rządu polskiego w stosunku do ziem b. wielkiego ks. Litewskiego.

Trzeba śmiało wyciągnąć rękę po ziemie, ludność których upomina się o przyłączenie do Polski.

Zmiany muszą nastąpić. Żąda tego cała Polska a przedewszystkiem stolica Litwy — Wilno.

Sforsowanie Berezyny. Zajęcie Borysowa.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 10 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Walki na odcinku północnym trwają w dalszym ciągu. Oddziały nasze na południe i wschód od Bobrujska odbiły atak nieprzyjacielski, biorąc 230 jeńców i 1 karabin maszynowy.

Na froncie wołyńskim panuje spokój.

W zast. szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 września:

Front litewsko-białoruski: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem oddziały naszej piechoty sforsowały Berezynę i zajęły miasto Borysów, biorąc kilkuset jeńców i wielką ilość broni i materyału wojennego. Atak na Borysów wspierała nasza kawalerya, która, przeprawiwszy się przez Berezynę, uderzyła na tyły bolszewickie w rejonie Chłopienice—Szabry—Krupki. Na południe od Dysny odparliśmy atak ze znacznemi dla nieprzyjaciela stratami i w kontrataku odrzuciliśmy go poza linię rzeki Auty.

W zast. szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Dowództwo frontu wielkopolskiego donosi o wypadkach na tym froncie począwszy od dnia 31 sierpnia b. r. do 8 września co następuje: Na północy nieprzyjaciel w kilku miejscach wzmocnił obsadę frontu artyleryą. Zaczepki patroli niemieckich, zwłaszcza na odcinku kujawskim i czarnikowskim nie ustają. Dnia 7 września nieprzyjaciel ostrzeliwał z miotaczy min przejście przez Noteć pod Janówką.

Front zachodni: W okolicy Międzychorza i Leśnej patrole niemieckie prawie co nocy podchodzą pod nasze pozycye, by bezpodstawną strzelaniną sprowokować nasze oddziały do przekroczenia linii demarkacyjnej. Pozatem nieprzyjaciel od czasu do czasu obrzuca minami nasze pozycye, zwłaszcza pod Zatumem.

Front południowy: Na froncie tym od początku sierpnia, stosownie do zawartej umowy, panował spokój. Po wybuchu powstania na Śląsku nieprzyjaciel sprowadził posiłki na pogranicze Księstwa i próbował na odcinku rawickim zmusić nasze posterunki do walki. Cierpliwość naszych wojsk, przestrzegających linii demarkacyjnej, wystawioną była na ciężką próbę.

Sprawy G. Śląska.

Powstanie na G. Śląsku odżywa.

Warszawa. P. A. T. Z Wrocławia donoszą pod datą 10 b. m.: Komunikat niemiecki. Dowództwo 6 korpusu armii ogłasza: Po kilku dniach spokojnego zachowania się Polaków, przyszło 7 b. m. po południu do nowych napadów. Silne oddziały powstańców polskich napadły na posterunki piechoty niemieckiej pod Gołkowicami. Po napadzie powstańcy zbiegli za granicę.

Niemcy oskarżają Polaków.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 10 b. m.: Do Wersalu wysłał rząd niemiecki notę, w której oświadcza, że z żywą troską śledzi podjudzania, uprawiane ze strony nieodpowiedzialnej polskiej z powodu zajść na Górnym Śląsku, a to w słowie i w piśmie. Liczne artykuły w dziennikach, oraz przemawiania na zgromadzeniach ludowych w miejscowościach polskich zdolne są masy ludno-

ści polskiej wprowadzić w stan niebezpieczny (!). W wystąpieniach tych wzywa się do zbrojnego wkroczenia, a więc do wojny. Rząd niemiecki sądzi, że uzyska przyznanie racyi ze strony rządu polskiego i innych państw ententy, jeżeli wskaże na powyższy obowiązek rządu polskiego, by wystąpił przeciw tej robocie całą siłą.

Niewątpliwie źródło złego leży w tem, że wojska niemieckie, rozmieszczone w okręgach granicznych celem ochrony licznych przedsiębiorstw przemysłowych, są narażone na ataki licznych band polskich. Bandy te wypadają z za granicy, wyrządzają szkody, a gdy wystąpią wojska niemieckie, cofają się szybko za granicę. Tylko wielkiemu zaparciu wojsk niemieckich należy przypisać, że w odpieraniu napadów nie przekraczają one granicy (?). Nie wystarczy, aby wojska polskie na granicy były bezczynne, trzeba, aby zamknęły one silnie granicę, aby przeszkadzały przekraczaniu jej przez bandy i odbierały broń i amunicyę. To uchyli wrażenie, że napady polskie odbywają się za wiedzą i zgodą władz polskich.

Rząd niemiecki korzysta przytem ze sposobności, aby zaznaczyć, że wspólnie z rządem pruskim stara się utrzymać na Śląsku ład i porządek, celem umożliwienia produkcyi.

Z KOMISYI ENTENTY NA G. ŚLĄSKU.

Katowice. P. A. T. Członkowie komisyi ententy na Górnym Śląsku odbyli wczoraj wycieczkę do powiatu rybnickiego i wrócili po południu do Katowic. Dziś rano powrócił z Berlina do Katowic pułkownik Titburg i objął przewodnictwo w komisyi.

ROZRUCHY APROWIZACYJNE NA GÓRN. ŚLĄSKU.

Sosnowiec. P. A. T. Pisma katowickie donoszą, że w Wrocławiu, Głogowie i w innych miastach Śląska odbywają się rozruchy na tle aprowizacyjnem.

KRONIKA.

W piątek d. 12 września 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za 99.32
500	„	„	„	za 496.69
1000	„	„	„	za 993.20
5000	„	„	„	za 4965.97
10000	„	„	„	za 9931.95

Z miasta.

PODZIĘKOWANIE MAZURÓW I WARMII DLA KRAKOWA. Otrzymaliśmy następujące pismo: Czcigodnym rodakom miasta Krakowa, wszystkim paniom i panom z komitetów, którzy się nami tak gorliwie zajęli, a wszczególności p. prezesowi Drowi Stolarzewiczowi, oraz p. red. Ludwikowi Łydko, który z ramienia Tow. krajoznawczego z całem swem znawstwem i zamiłowaniem zapoznał nas z historycznemi pamiątkami Krakowa, składamy wyrazy gorącego i serdecznego podziękowania.

Urządzamy tę wycieczkę, aby zapoznać nasz lud z potęgą duchową i kulturą naszego narodu, aby poznać przytem bogactwa rolne i podziemne Polski. Kraków, ta odwieczna stolica wiedzy i nauki, ten skarbiec ducha narodowego, otworzył swe bramy gościnne przed nami i powitał nas matczynym uściskiem. Owacye, uroczystę wieczory, śpiewy i muzyka, te miłe słowa i uśmiechy, wszystko to odbiło się w naszych duszach miłym i niezatartym śladem. Wdzięczność i radość, jaką tu oddychaliśmy, prześlemy na nasz teren i przelejemy ją w duszę naszych braci.

Delegacya Mazurów i Warmii.

NOWY DYREKTOR POLICYI. Dekretem Naczelnika państwa — jak nas informują warszawskie sfery rządowe — dyrektorem policyi w Krakowie mianowany został st. radca policyi Dr Jan Rękiewicz. Nowy dyrektor znany jest dobrze szerokim kołom obywatelstwa krakowskiego jako urzędnik, obdarzony niezwykłym taktem i człowiek rzetelnej kultury. Obowiązkowy, sumienny, dobry Polak i obywatel, za czasów austryackich odmawiał przyjęcia stanowiska dyrektora policyi; przyjął je dopiero teraz, pragnąc na czele polskiej władzy bezpieczeństwa pełnić trudne i odpowiedzialne zadanie. Nie ulega wątpliwości, że zastęp urzędników i funkcyonaryuszów policyi, wśród których Dr Rękiewicz zyskał sobie szczery szacunek i sympatyę, dopomoże mu w trudnej, ale i zaszczytnej pracy, której celem przywrócenie bezpieczeństwa mienia i życia obywateli, w ostatnich czasach tak bardzo zagrożonego przez rozpasany bandytyzm. Ogół mieszkańców Krakowa serdecznie wita Dr Rękiewicza na nowem stanowisku, życząc powodzenia wszelkim przyszłym zamierzeniom nowego dyrektora, skierowanym ku poprawie smutnych stosunków bezpieczeństwa w mieście.

„OGRÓD MŁODOŚCI“ TADEUSZA RITTNERA. Z teatru komunikują: Na sobotę 13 b. m. przygotowuje teatr im. J. Słowackiego atrakcyjną nowość znakomitego autora, fantastyczną komedyę w 4 aktach, p. t. „Ogród młodości“. Sztuka ta, wystawiona po raz pierwszy przed dwoma laty w wiedeńskim Burgteatrze, była największym sukcesem Rittnera na scenach niemieckich. Utrzymuje się stale na repertuarze, mimo, że grano ją już kilkadziesiąt razy. Odmiennie od wszystkich swych utworów poprzednich, w „Ogrodzie młodości“ posługuje się Rittner formą komedyi fantastycznej, ironizując subtelnie na temat starzejącego się donżuana, który walczy beznadziejnie z młodością o miłość. Nowości Rittnera nadaje teatr Słowackiego nową, okazałą oprawę sceniczną, powierzając role główne najwybitniejszym swym siłom. „Ogród młodości“ wchodzi na afisz w sobotę 13 b. m.

MIEJSKI KURS DRAMATYCZNY. Komisya teatralna wspólnie z prezydyum miasta na posiedzeniu w dniu 8 b. m. uchwaliła projekt organizacyi dwuletniego miejskiego kursu dramatycznego dla adeptek i adeptów sztuki dramatycznej. Kierownictwo kursu powierzono prof. Józ. Wiśniowskiemu, kierownikowi literackiemu miejskiego teatru Powszechnego, znanemu poecie dramatycznemu. Pierwszy kurs zostanie otwarty z dniem 1 października. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Bliższe szczegóły co do wpisów, warunków przyjęcia, tudzież programu nauk, ogłosi w tych dniach kierownictwo kursu.

ZE ZWIĄZKU POLSKICH KAND. ADWOKATURY. Związek polskich kandydatów adwokatury Małopolski odbył dnia 7 i 8 b. m. walne zgromadzenie przy licznym udziale delegatów z prowincyi, a zwłaszcza ze wschodniej części kraju. Omówiono szereg doniosłych spraw dla organizacyi polskiej palestry i postawiono liczne postulaty treści ekonomicznej. Wybrano delegatów na zjazd adwokatów polskich do Warszawy, którzy w imieniu kandydatów adwokatów Polaków mają postawić wnioski, mające na celu spolszczenie stanu adwokackiego w Małopolsce. Ustępującemu zarządowi wyrażono pełne uznanie, oraz zgotowano gorącą owacyę składającemu godność prezesa Drowi Sarapacie. Prezesem Związku na rok 1919/20 obrano Dra Wł. Marekowskiego. Zarząd stanowią: Dr Muszyński, Dr Zagórowski, Dr Kwieciński i Dr Solecki.

Walne zgromadzenie było przeglądem sił młodego Związku polskich kandydatów adwokatury i wykazało, że organizacya rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i zatacza coraz szersze kręgi.

KONCERT SPACEROWY na rzecz Pol. Związku katol. uczniów rękodzielniczych odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w Parku Jordana. Początek o godz. 2 popoł. Przygrywać będą: muzyka Hallerczyków, 20 p. p. i Związku młodzieży. Program zapowiada wiele interesujących atrakcyi. Cel szlachetny, jakim jest pomnożenie funduszów na cele kulturalne tak sympatycznego Związku katol. uczniów rękodzielniczych, zgromadzi niewątpliwie w niedzielę w Parku Dra Jordana liczną publiczność.

WIECZOREK ŚLĄSKI W SZPITALU ZAPASOWYM NR 3, zostającym pod komendą prof. Dra Maziarskiego, odbył się we wtorek 10 bm. dla żołnierzy W. P. i przebywających tam rannych powstańców Górnoślązaków, staraniem VI Koła T. S. L. wspólnie z komendą szpitala, Tow. obrony kresów zach., Obroną kresów i Stow. Czerwonego Krzyża. Na wieczorek przybyli reprezentanci armii, członkowie VI Koła T. S. L., Tow. obrony kresów zach. i reprezentant Chełmszczyzny. Do zebranych przemówił Dr Skulski, następnie wygłosiła patryotyczny odczyt o plebiscycie p. Marya Westfalewiczówna, w końcu przemówił Górnoślązak o obecnem położeniu na G. Śląsku. Przygrywała orkiestra armii gen. Hallera. Wieczorek zakończył się przyjęciem dla kilkuset żołnierzy, któremi zajęły się panie: gen. Zielińska, gen. Gąsiecka, Kallenbachowa, Truskolaska i inne.

PRZEPEŁNIENIE TRAMWAJÓW pociąga za sobą nietylko okradanie jadących przez kieszonkowców, ale i nieszczęśliwe wypadki. Ulegają im często ci, co jadą uwieszeni na stopniach. Jechał w ten sposób we czwartek wieczorem młody cholewkarz, Zygmunt Kaufman, wozem tramwajowym linii Podgórze—Dworzec towarowy. Koło ul. Siennej mijał się z tramwajem automobil ciężarowy, który, zbliżywszy się w pewnym momencie do wozu tramwajowego, rozdarł nogę Kaufmanowi, zadając mu głęboką ranę. Pogotowie, po tymczasowem zaopatrzeniu, odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

PASKARSTWO ZBOŻOWE. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej w naszem piśmie w dniu 7 b. m., donosi nam p. Adam Jordan, że ani z Jakóbem Stögerem, ani z żadnym innym agentem zbożowym żadnego układu o dostawę żyta dla Szczakowej nie robił, a zboże na rzecz państwa zajęte, jedynie na zlecenie starostwa odstawia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. We czwartek około godz. 10 rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Sienną l. 2, gdzie służąca Franciszka Dadek w zamiarze samobójczym skoczyła z windy z piątego piętra. Doznała ona złamania podstawy czaszki, złamania nóg i licznych kontuzyi. Pogotowie w stanie beznadziejnym odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

NAJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Z niedozwoloną szybkością kursujące po ulicach miasta samochody stają się przyczyną częstych wypadków. We czwartek o godz. 11 i pół w południe najechał automobil wojskowy w Rynku koło ul. Grodzkiej na 60-letniego wyrobnika, skutkiem czego odniósł on ciężkie obrażenia wewnętrzne. W stanie nieprzytomnym odwiozło go Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

BANDYTA STANISŁAW NOCOŃ, aresztowany w Warszawie — jak doniosły zapiski policyjne — znajduje się już w Krakowie w aresztach pod Zamkiem. Jest to jeden z najniebezpieczniejszych morderców i rabusiów. Ma on na sumieniu, obok wielu napadów bandyckich i kradzieży, zamordowanie kupca Feldsteina w Podgórzu i Kantorka w Dąbiu. Kilka razy uciekał już z więzień tutejszego sądu karnego. Spodziewać się należy, że obecnie powołano czynniki nie dopuszczą, aby i tym razem zbiegł z więzienia i dopuszczał się mordów i rabunków. Będzie on stawiony przed sąd doraźny.

24-GODZINNA SŁUŻBA u p. Cz. na Salwatorze wystarczyła rutynowanej złodziejce, Maryi Połus, do okradzenia służbodawcy. Wstąpiła ona do służby dnia 9 b. m. pod nazwiskiem Ludwiki Zając, a nazajutrz już zdołała zoryentować się w mieszkaniu i zbiedz, skradłszy bieliznę i garderobę, wartości kilku tysięcy koron. Wkrótce jednak wyśledziła ją policya i aresztowała, odebrawszy część skradzionych rzeczy.

KRADZIEŻ KONI. Aresztowano Stanisława Piergasa, który gospodarzowi w Zwierzyńcu, Stanisławowi Dutce, skradł parę koni, wartości 20.000 koron. Konie odebrano.

Z Polski i ze świata.

WIELKI WIEC POLITYCZNY W ŻYWCU. Dnia 8 b. m. odbył się na rynku w Żywcu ogromnie liczny wiec ludowy, na którym, po przemówieniach reprezentantów inteligencyi, włościaństwa i robotników, uchwalono rezolucyę, odczytaną przez przewodniczącego wiecu, mecenasa Kornickiego. Rezolucya wyraża uroczysty protest przeciw zaborczemu apetytowi Czechów na rdzennie polskie ziemie: Spisza, Orawy, Czadeckiego i Jabłonkowskiego; wyraża chęć czynnego poparcia ruchu narodowego słowackiego i wzywa rząd polski, aby dążył, choćby przy użyciu armii polskiej, do przyłączenia wspomnianych wyżej ziem do państwa polskiego i żeby z samoistną republiką słowacką w przyjazne wszedł stosunki.

GENERAŁ IWASZKIEWICZ NA POKUCIU. W sobotę gościła Kołomyja gen. Iwaszkiewicza, bohaterskiego obrońcę Lwowa i oswobodziciela Ziemi Czerwieńskiej. Na dworcu powitała go wojskowość i kolejarze, poczem generał w towarzystwie oficerów udał się autem do miasta, gdzie zebrali się na rynku obok bramy tryumfalnej, z napisem „Cześć Obrońcy Kresów“, przedstawiciele władz i urzędów, delegacye Towarzystw, korporacye i cechy, młodzież szkolna i liczna publiczność. Imieniem Polskiej Organizacyi mowę powitalną wygłosił Dr Kraśnicki. Z ramienia miasta inż. Kolbuszowski, wskazując na sztandar biało-amarantowy, powiewający na wieży ratuszowej, dziękował za obronę Pokucia, które się czuje częścią nierozerwalną naszej wielkiej Ojczyzny Polski. Okrzyk „Niech żyje!“ wtórował przemówieniu p. Kolbuszowskiego. Przemawiali następnie przedstawiciele kolejarzy, a w imieniu kobiet polskich p. Matczyńska ofiarowała wodzowi sztandar z M. Boską Częstochowską. Następnie przystąpił do generała orszak dzieci polskich, obrzucając kwiatami wzruszonego gościa, a mała Irenka Hauserówna w prostych wdziękiem dzieciństwa okraszonych słowach, złożyła mu hołd. Wreszcie sędziwy ks. prałat Pawłowski, witając wodza, błogosławił jego zwycięskiemu orężowi i zaprosił go do świątyni na „Te Deum“. Na wszystkie powitalne przemówienia odpowiedział krótko, po żołniersku gen. Iwaszkiewicz i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska!“ Przy dźwiękach pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ udał się generał ze swoją świtą i deputacyami do kościoła, obrzucany po drodze kwiatami przez publiczność. Po „Te Deum“ nastąpiła defilada wojska, poczem wśród niemilknących okrzyków wsiadł generał do tonącego w powodzi kwiecia automobilu i udał się do Rady powiatowej, celem udzielenia posłuchań. Na cześć gen. Iwaszkiewicza odbył się w południe bankiet w Kasie oszczędności, a wieczór raut.

ZNOWU ŚMIERTELNY WYPADEK W TATRACH. Uczeń VI klasy gimn. realnego, Tadeusz Kuhn, wybrał się z kolegą w Tatry na małą wycieczkę. Na Orlej Perci pośliznęła mu się noga i spadł z kilkudziesięciometrowej wysokości. Zginął na miejscu, roztrzaskawszy sobie głowę.

CUDEM OCALENI. W dniu 8 b. m. omal, że nie przyszło do strasznej katastrofy kolejowej, której uniknięto tylko dzięki sprawności i przytomności jednego z maszynistów. Oto pociąg kuryerski, który wyjechał z Warszawy o 11 w nocy, opuściwszy stacyę Topolczę (na północ od Bełzca), znalazł się nagle w odległości najwyżej 500 m. przed pociągiem osobowym, jadącym ze Lwowa po tejsamej linii wprost na niego. Podróżni pociągu kuryerskiego, usłyszawszy przeraźliwy, ostrzegawczy głos syreny, rzucili się do okien, a widząc grożące niebezpieczeństwo, poczęli wyskakiwać oknami, inni, nie zdając sobie sprawy z tego, co czynią, wyrzucali swoje walizy i toboły. Na szczęście maszynista Garbacz, prowadzący pociąg kuryerski, po puszczeniu w ruch wszystkich hamulców zdołał zatrzymać pociąg, na jakie 25 m. przed pociągiem osobowym, poczem dał kontraparę i pociąg począł się cofać w stronę Topolczy. Pociąg zaś lwowski, zwalniając stopniowo biegu, jechał za pociągiem warszawskim, aż oba szczęśliwie dojechali do Topolczy. Tam pasażerowie pociągu warszawskiego, uszczęśliwieni cudownem ocaleniem, urządzili na prędce składkę i wręczyli ją p. Garbaczowi w uznaniu jego przytomności umysłu. Dzielny maszynista składkę przyjął z oświadczeniem, że pieniądze te złoży na jakiś dobroczynny cel.

WYWOŻENIE KSIĘŻY LITWINÓW Z ICH PARAFII. „Ziemi Wileńska“ donosi, że polscy parafianie z Kukuciszek w pow. święciańskim, oraz parafianie z Giedrojć, oburzeni poniewieraniem ich uczuć narodowych przez miejscowych proboszczów-Litwinów, wywieźli ich do Wilna, jakkolwiek światlejsi parafianie byli przeciwni tym niekulturalnym sposobom samoobrony. Obecnie wysłano z Giedrojć delegacyę do nuncyusza papieskiego w Warszawie ks. Rattiego, aby przedstawić mu całą sprawę i usprawiedliwić rozpaczliwe postąpienie.

OFIARA HAJDAMAKÓW. Od osób, przybyłych z Podola i Wołynia, dowiadujemy się o nowem okrucieństwie Ukraińców, którego ofiarą padło życie ś. p. Józefy z Dziegciowskich Malinowskiej, obywatelki ziemskiej z Lewkowiec, powiatu starokonstantynowskiego. Na wieść o śmierci żony mąż ś. p. Bolesław Malinowski, właściciel Weremijówki, pow. płoskirowskiego, gnębiony długoletnią chorobą serca, dokonał życia.

Zawiadomienia i komunikaty.

MIESZKANIA DLA SŁUCHACZY POLITECHNIKI. Słuchacze politechniki lwowskiej, którzy pragną otrzymać mieszkania w Domu techników na rok 1919/20, zechcą zgłaszać się po informacye najpóźniej do 20 b. m. pod adresem: Bratnia Pomoc słuchaczów Politechniki, Lwów, ul. Issakowicza l. 18.

TOW. PRYW. 8-KLASOWEGO GIMNAZYUM REALNEGO z prawem publicz. w Chrzanowie, ogłasza konkurs na posadę filologa klasycznego i polonisty. Warunki: pełne pobory rządowe i25 procent dodatku lokalnego. Podania należy wnosić do Dyrekcyi gimnazyum w Chrzanowie.

ZABAWA OGRODOWA w parku miejskim na Krzemionkach na cele Ochronki w Ludwinowie, odbędzie się w niedzielę dnia 14 września b. r. Program nader urozmaicony.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Fr. M. 1000 kor.; zebrane przez ks. kanonika Kocoła w parafii Małoszów ziem. kieleckiej 144 rb. i 2.50 mk.; Komitet Pań w Czernichowie 500 kor. Ogółem do dnia dzisiejszego złożono kwotę kor. 17.650.55, rubli 248 i marek 2.50.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Lancet“ Zalewskiego.
Środa: „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.
Czwartek: „Lancet“ Zalewskiego.
Piątek: „W małym domku“ T. Rittnera.
Sobota: Nowość. „Ogród młodości“, komedya w 4 aktach T. Rittnera.
Niedziela: Po poł. „Śluby panieńskie“; wieczorem „Ogród młodości“ T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Wicek i Wacek“.
Środa: „Hr. Luksemburg“.
Czwartek: „Chrzestniak wojenny“.
Piątek: „Wicek i Wacek“.
Sobota: „Księżniczka czardasza“.
Niedziela: Po poł. „Ciotka Karola“; wieczorem „Wicek i Wacek“.

Nauka, literatura, sztuka.

KAZIMIERZ GLIŃSKI: „Bonawentura Dzierdziejewski“. Powieść obyczajowa z czasów stanisławowskich, spisana z opowiadań ojca autora. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1919.

Zasłużony autor dał powieść szlachecką, pełną pogody i humoru. Ludzie, których przedstawia, to przeciętna rzesza szlachecka; niema wśród nich mężów stanu, ni statystów. W przeważnej części nie dość zdają oni sobie sprawę ze smutnej epoki, w której żyć im przypadło, epoki zbliżania się upadku Rzeczypospolitej. Wrośnięci od wieków w swe ziemiańskie środowisko, myślą po staremu, po staremu hulają, bawią się i kochają. A nie są to figury papiero-

Mocarstwa i Polska.

3

U Francyi i we Francyi cieszymy się obecnie prawdziwą sympatyą. Zewnętrznym wyrazem tej sympatyi, ogólnej, szerokiej, to choćby przyjęcie p. prezydenta Paderewskiego w Izbie posłów, by już nie mówić o setkach innych jej objawów przy najrozmaitszych sposobnościach. Takich wylewów sympatyi nie da się sztucznie wywoływać. Muszą one odpowiadać istotnemu odczuciu narodów. Sympatya ta coraz się też we Francyi wzmaga. Ale nie znaczy to, by ona tak silna jak jest obecnie była poprzednio, i to nawet niezbyt jeszcze dawno. Przeciwnie — w okresie bardzo bliskim tych sympatyi nie było — a raczej dokładniej mówiąc, można je było odnaleść u jednostek, jak p. Clemenceau, ale nie u ogółu. Myśmy we Francyi mieli sympatyi niegdyś bardzo dużo, mieliśmy je, gdy Polska stanowiła państwo niepodległe, mieliśmy je i później, a poświadczała to ona zwłaszcza w serdecznem przyjmowaniu naszej emigracyi po powstaniach lat 1794, 1831 i 1863. Ale te sympatye w końcu wieku XIX i w początkach XX stulecia silnie przygasły, omal zamarły; powodem zaś tego była niemożność pogodzenia sympatyi dla Polski z nową sympatyą Francyi — dla Rosyi, Polski gnębicielki.

Sympatya do Rosyi wyrosła na gruncie politycznego interesu, była tego interesu silną podporą w społeczeństwie; a w społeczeństwach demokratycznych, w których szeroka opinia oddziaływa na rząd, rzeczą to konieczną dla politycznych sojuszów, by były potrzebą nietylko mózgów, ale i serc; politycy mózgiem się przedewszystkiem kierują, ale nie masy ludności; słabe miałby siły sojusz, choćby najlepiej politycznie usprawiedliwiony, któryby w demokratycznie rządzonem państwie nie znajdował podpory w sentymentach ogółu. Rosya rozumiała to, nie żałowała trudów i pieniędzy, by sympatyę we Francyi rozbudzać, pomagał w tem francuski rząd w interesie swej polityki zewnętrznej.

Celem politycznego związku Francyi z Rosyą było zabezpieczenie się od Niemiec, względnie przygotowanie odwetu za Alzacyę i Lotaryngię. Wszakże Rosya była z drugiej strony sąsiadem Niemiec, a potęga jej, w oczach Francuzów dużo większa i pewniejsza, niż było w rzeczywistości, zdawała się dawać gwarancyę temu krajowi coraz w siły w stosunku do Niemiec słabniejącemu wskutek nieprzybywania ludności, iż miliony żołnierzy wschodniej potencyi dodane do wojsk francuskich są siłą, mogącą się z wszelką szansą przeciwstawić choćby świetnie udyscyplinowanej armii Hohenzollernów. Salus Reipublicae suprema lex esto; to mogła demokratyczna Francya przytaczać na swoje usprawiedliwienie, iż brata się z autokratyczną Rosyą, gniotącą w przeciwieństwie do niej wszelką myśl wolną, miliony swej ludności rdzennej poddającą pod bezwzględny rząd czynowników wprost pastwiących się nad inorodcami. Zahypnotyzowana potęgą Rosyi, nadziejami na jej pomoc w razie potrzeby, nie chciała widzieć Francya monstrualności tego związku. W niejednej z francuskich dusz odzywało się z tej racyi uczucie wstydu, ale nie u ogółu. Francuskiej południowej duszy jest właściwością, iż nie lubi półtonów, iż nie kawałkiem duszy, ale całą, oddaje się temu, w co wierzy. Tak też całą duszą stała Francya po stronie Rosyi, sympatyą uzupełniając interes polityczny. W takich warunkach o Polsce ogół słyszeć, wiedzieć nie chciał.

Gdy wybuchła wojna nie zmieniły się te stosunki. Francya lojalnie stanęła po stronie Rosyi, ani chwili nie wahała się, by dotrzymać przymierza, przez myśl jej nie przeszło, by mogła nie dotrzymać zawartej umowy. Poświęcanie milionów ludzi ze strony Rosyi w ofenzywach, gdy chodziło o to, by przez atak od wschodu przynieść ulgę walczącym przeciw Niemcom od zachodu Francuzom, powiększały sympatyę do Rosyi jako wiernego sprzymierzeńca. W tych warunkach Francya oczywiście nie miała zamiaru wysuwać kwestyi polskiej; oświadczenie Mikołaja Mikołajewicza przyjęła z swej strony bardzo życzliwie, jak później deklaracyę rządu Kiereńskiego o niepodległość Polski, ale kwestyę polską uważała jako sprawę wewnętrzną rosyjską. Jak długo istniała Rosya, Francya nie miała interesu politycznego w domaganiu się wskrzeszenia Polski. Ta Polska zastąpić jej nie mogłaby Rosyi, przecież nie mogło to być państwo tak olbrzymie, jak dawny carat; choćby się związało z Francyą, to mogłoby dać Francyi tylko część tej pomocy, jaką obiecywała Rosya. Gdy jednak ta Rosya istnieć przestała, gdy mocarny prestige jej zginął pod uderzeniem niemieckiego młota, a co więcej, gdy cała budowa wewnętrzna runęła w błoto bolszewizmu, wykazując nicość jej państwowo-twórczą, musiało przyjść we Francyi do rewizyi politycznych koncepcyi. Osią, koło której obracały się dawniej te koncepcye polityczne Francyi, była obawa przed Niemcami. Koło tej samej osi obracają się one i obecnie. We Francyi istnieje ciągle paniczny strach przed Niemcami jeszcze teraz, choć one zostały tak pokonane; wyrażał się ten strach w czasie obrad kongresowych, gdy zdawała się wątpliwą kwestya, czy Niemcy podpiszą przedłożony im traktat. W społeczeństwie francuskim można było widzieć wprost histeryczny niepokój. Nad wszystkiem góruje tam ciągle obawa, że Niemcy przecież znowu się, może niedługo, wzmocnią i pomyślą o tem, by rzucić się na sąsiadkę zachodnią; przecież Alzacyi i Lotaryngii i traktatu z 28 czerwca nie zapomną. A Francya wyszła z wojny niesłychanie osłabiona, według zestawień podanych w francuskiej Izbie posłów 26 grudnia 1918 zginęło w wojnie 1.040.000 jej żołnierzy i 31.300 oficerów, zaginęło, więc w części zginęło — 311.000 żołnierzy i 3.000 oficerów, liczba inwalidów dosięgła cyfry 691.000, tak, że razem straty osiągnęły cyfrę koło 2.000.000 na mniejwięcej 6.000.000 zmobilizowanych. Tej straty nie potrafi wyrównać przyrost ludności Francyi tak nikły, poprostu żaden, przed wojną, a zachęty, skierowywane tam obecnie pod adresem kobiet francuskich, by chciały przecież być matkami, nie odnoszą skutku. A Niemcy o tyle były potężniejsze przed wojną i będą zapewne po wojnie. Pomysł związku narodów zdawał się przynosić nadzieję, iż ta nowa wielka organizacya zdoła ująć w swoje ręce zabezpieczenie pokoju w przyszłości. Do tego jednak trzeba było, by ta liga rozporządzała siłą zbrojną; wnioski jednak Francyi w tym kierunku idące, a przedstawiane przez p. Leona Bourgeois, nie zostały przyjęte. Związkowi narodów przypadło w udziale według statutu omal tylko platonicznej wartości staranie, by pokoju świata nie zakłócono.

W takich warunkach nabrała oczywiście dla Francyi znaczenia kwestya polska. Polska może zastąpić Rosyę, przynajmniej częściowo. Ona może trzymać się Francyą na wschodzie Niemiec — jak to wyraził jeden z mowców na politycznym obiedzie pod prezydencyą p. Nouletsa, urządzonym przez Towarzystwo France-Pologne w końcu maja 1919 r. Ta Polska związałaby się silnie z Francyą przeciw Niemcom. Wszakże interes obu państw będzie wspólny, jednaki; Niemcy taksamo nie zapomną Poznańskiego, Prus zachodnich i Śląska Górnego, jak Alzacyi i Lotaryngii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW KUTRZEBA.

we; bije od nich z dużą plastyką uchwycona prawda życiowa. Ich dowcip zamaszysty i ich rubaszność nie noszą cech sztuczności, lecz wypływają z rdzenia ich psychiki. Akcya powieści, owiana humorem, toczy się żywo, to też niema w książce kart nużących czytelnika, który z zainteresowaniem towarzyszy niewyszukanym dziejom serca podstolego kamienieckiego i nadobnej Salusi, starościanki Suiatyńskiej, rzuconym na tło bujnego, niefrasobliwego życia szlacheckiego. Największą jednakże zaletą powieści jest wyborna charakterystyka czasów i ludzi, będąca rezultatem głębokiego wniknięcia w duchą epoki i trafnej intuicyi autora. E. Z.

„MASKI“, zeszyt 16 zawiera treść następującą: St. Pogoń: Na pograniczu epok; J. Chmieliński: Strefy mistyczne; M. Szwarcówna: Tajemnicze święto (dokończenie); J. Kretz-Mirski: Zjawa; Hellen Keller: Mrok, w przekładzie J. K. Mirskiego; Stefan Zweig: Guwernantka, przekł. Tad. Aklila.

Wiadomości gospodarcze.

Polska wytwórnia chleba „Zdrowie“ w Podgórzu.

Celem zwalczania drożyzny i poprawy gatunku chleba zawiązała się w Krakowie Spółka „Ziarno“, mająca za zadanie masowy wyrób taniego i dobrego pieczywa.

W dni 9 b. m. poświęcono fundamenta pod budowę spichlerza, młyna i piekarni na Zabłociu, przy stacyi kolejowej Podgórze—Wisla. Do zgromadzonych założycieli Spółki, zajętych przy budowie pracowników i przedstawicieli władz miejskich pierwszy przemówił ks. Dr. Niemczyński, podnosząc, że to zbożne dzieło o humanitarnych celach wyda pożądane owoce przy zgodnej i usilnej pracy, do której też zachęcał zebranych w gorących słowach. Następnie prof. Dr Morozowicz, jako członek komitetu założycieli Spółki, uzasadniał w szeroko motywowanych wywodach konieczność tworzenia wiasnych ognisk przemysłowych, wyzwalając się tym sposobem z pod przemocy obcych. Polsce wrogich kapitałów; poczem zaznaczył ważne, że wytwórnia dawać będzie chleb tani i o wysokiej wartości odżywczej, a to dzięki zastosowaniu najnowszych urządzeń technicznych, opartych na praktycznych wynikach doświadczeń naukowych. Po dokonanym zaś akcie poświęcenia. projektodawca tego systemu wytwórni chleba „Zdrowie“, inż. Małyszczycki, wyjaśnił dalsze korzyści, związane z tem przedsięwzięciem. jako prowadzące do bezpośredniego skojarzenia rolnika z wytwórcą chleba. usuwając kosztowne pośrednictwo handlu zbożem i mąką, poczem mówca wyraził życzenie, aby przez staranną i chętną współpracę wykonawców budowy, wypadła ona wzorowo pod każdym względem. Wreszcie zebrani zadeklarowali znaczniejszą kwotę na założenie szkółki i przytułku dziennego dla dzieci robotników na Zabłociu.

Wrażenia z pobytu w Pradze.

[illegible], dnia 10 września.

Gdy po kilkunastodniowym pobycie w Pradze dojeżdżałem onegdaj do Bogumina i tu nagle rozeszła się pogłoska o przewrocie w Pradze i ogłoszeniu rządu sowietów, przyznaję się, że uwierzyłem temu, opuszczałem bowiem stolicę młodej republiki z wrażeniem, iż grunt tam podminowany i wszystko jest możliwe. Pogłoska okazała się plotką, ale kto patrzył na ostatnie wypadki, rozgrywające się na ulicach praskich, może znaleźć usprawiedliwienie, że tak szybko plotce uwierzył.

Kilka dni ostatnich robiło takie wrażenie, iż Praga przeżywa rewolucyę. Najpierw rozrzucano rozmaite odezwy. Jedną z nich mam przy sobie. Brzmi ona, jak następuje: „Czeskie kobiety, czescy mężowie, żołnierze i przedstawiciele wy, drodzy nam, legioniści! Tatulek Masaryk znajduje się na zamku w zamknięciu, uwięziony przez Niemców i Żydów. Wszystkie nasze ministerstwa są w rękach niemieckich i żydowskich. W ministerstwie obrony krajowej rozstrzygają o wszystkiem dawni austryaccy oficerowie. Nasi żołnierze i legioniści są wydani na łup tym ministerstwom. Pomóżcie nam! Uwolnijcie z więzów tatulka Masaryka! Zejdźmy się wszyscy pod pomnikiem Husa i radźmy, jak mamy się ratować. Podpisane: Czeskie kobiety“.

Odezwy tej i podobnej treści znalazły w masach wiarę i tłumy się zbierały. Rozpędzone w jednem miejscu, gromadziły się na drugiem. Trwało to blisko trzy dni, a zaznaczyć należy, że z tłumem demonstrowali w znacznej liczbie żołnierze i legioniści.

Skrupiło się na żydach. Mnóstwo składów splądrowano. Z kawiarni i restauracyi wyciągano Niemców i żydów i sąd nad nimi sprawowano na ulicy. Na placu ćwiczeń odbył się olbrzymi wiec samych żołnierzy, gdzie pomstowano na drożyznę i krzyczano, że ministrowie i urzędnicy kradną.

Że kradzieże w Czechach są na porządku dziennym, to prawda. Chyba w żadnem innem państwie tak horendalne w tym względzie nie panują stosunki. Pisze o tem prasa, mówią to ministrowie, a naocznie przekonywa się o tem każdy, kto miał przyjemność przejechać się w ostatnich czasach do Pragi.

Na gabinet Touzara wszyscy narzekają. Jest to zręczna agitacya zwolenników Kramarza i Raszina, którzy mają poza sobą większość inteligencyi czeskiej. Wmówili oni w masy, że wszystkiemu winni żydzi i Niemcy, dla których przeto niema miejsca w rządzie. Słowem — polityka czeska znajduje się na manowcach. Z—i.

Z posiedzenia Rady przy gen. Delegaturze.

Lwów. P. A. T. Rada przyboczna przy Generalnej Delegaturze odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem gen. Delegata dra Gałeckiego. W posiedzeniu wziął udział przebywający tu w przejeździe wic. min. skarbu Byrka. Omawiano kwestye aprowizacyjne, zajmowano się ustaleniem kompetencyi generalnego Delegata, oraz podporządkowaniem Delegatury Ministerstwa aprowizacyi pod kompetencyę generalnego Delegata.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 16 b. m. we Lwowie.

Z MAŁOPOLS. KOMISARYATU URZ. LIKWID.

Lwów. P. A. T. Prezydent głównego Urzędu likwidacyjnego zamianował komisarzem małopolskiego komisaryatu tegoż urzędu prof. Uniw. lwowskiego dra Jerzego Michalskiego, a zastępcą jego docenta Uniw dra Ignacego Weinfelda.

Z WYCIECZKI DZIENNIKARZY.

Lwów. P. A. T. W przejeździe do Pluchowa zatrzymała się wycieczka dziennikarska wczoraj rano we Lwowie i zwiedziła zniszczone obiekty. Następnie wyjechała do Pluchowa, gdzie zwiedziła zniszczony most i zniszczony wiadukt. O godz. 4 powróciono do Lwowa. Na dworcu powitał wycieczkę imieniem miasta wiceprezydent Stahl, imieniem kasyna i koła literacko-artystycznego dr Aleksander Vogel, a imieniem Tow. dziennikarzy red. Michał Rolle. Z dworca udała się wycieczka miejskimi powozami do miasta w towarzystwie lwowskich kolegów. W czasie przejażdżki zwiedzono budynki zniszczone przez Ukraińców. Wieczorem zarząd miasta wydał na cześć gości obiad. Rano uda się wycieczka w dalszą podróż.

Misya polska u Denikina.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 5 b. m. wyjechała z Warszawy misya polska do rządu gen. Denikina. Na czele misyi stoi gen. Karnicki. W ślad za misyą wojskową podąży dnia 30 b. m. do rządu Denikina specyalna misya dyplomatyczna z p. Franciszkiem Skąpskim na czele.

Zmiany w min. spraw zagranicznych.

Warszawa. (Telefonem). Wydział polityczny Ministerstwa spraw zagranicznych został zreformowany. Zniesiono istniejący dotychczas podział na sekcyę polityczną dla spraw zachodnich i wschodnich. Obydwie sekcye złączono w jeden departament polityczny, a na jego czele stanął szef sekcyi Okęcki, jako dyrektor departamentu polityczno-dyplomatycznego. Równocześnie zniesiono podział na osobne wydziały: gospodarczy i finansowy; kierownictwo nowej sekcyi gospodarczo-finansowej objął p. Zahorski.

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISYI DLA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Telefonem). We wtorek dnia 16 b. m. zbiera się sejmowa komisya spraw zagranicznych na posiedzenie w ważnych kwestyach z dziedziny polityki zagranicznej.

O MIN. PRACY I ROLNICTWA.

Warszawa. (Telefonem). Po powrocie z urlopu p. Wojciechowskiego, zastępcy prez. ministrów, obiegały wczoraj w kołach politycznych pogłoski, jakoby sprawa obsadzenia ministerstwa pracy i min. rolnictwa, pozostająca dotychczas w zawieszeniu, stawała się znowu aktualną, tudzież, jakoby nominacya nowych ministrów w tych resortach miała nastąpić już w najbliższych dniach.

NOWY POSEŁ W SEJMIE.

Warszawa. (Telefonem). Członek poznańskiego Narodowego Stronnictwa Ludowego pos. Grzesiński złożył mandat. Na jego miejsce wejdzie do Sejmu p. Kazimierz Brotzendorf, znany ze swej działalności podczas wojny. Był on mianowicie delegatem komitetu wielkopolskiego, który udzielał pomocy żywnościowej Królestwu za czasów okupacyi niemieckiej.

Z obrad czeskiego Zgromadzenia Narod.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego przyjęto w głosowaniu jednomyślnie expose prezydenta ministrów Tusara i uchwalono przesłać je na ręce czesko-słowackich przedstawicieli w Paryżu.

W dalszym ciągu minister robót publicznych, Hampel, uskarżał się na obniżenie się produktu węgla i omawiał sytuacyę republiki czechosłowackiej odnośnie do dostawy surowców. Między innemi oświadczył, że co do dostawy nafty i produktów naftowych toczą się rokowania z Polską i Rumunią.

Minister sprawiedliwości, Vesely, oświadczył, że przedłoży dwa projekty ustawy, zmierzające do tępienia lichwy żywnościowej. Kary na lichwiarzy żywnościowych będą w przeważnej ilości wypadków dochodziły do 2 milionów koron, a w wypadkach ciężkich wykroczeń może być dopuszczoną konfiskata całego majątku.

Na dzisiejszem zebraniu Zgromadzenia Narodowego przemawiał minister opieki socyalnej, dr. Winter, który wskazał na katastrofalny stan sprawy mieszkaniowej. Powzięto szereg zarządzeń, zmierzających do usunięcia braku mieszkań.

Minister finansów, Horaczek i dr. Houdek, minister wyżywienia, omawiali sprawy finansowe i gospodarcze republiki czesko-słowackiej i wskazywali, że wskutek ciężkich stosunków walutowych nie może się rozwinąć należycie obrót handlowy z zagranicą.

PODRÓŻ ZAGRANICĘ POSŁA GLINKI.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wystosował klub posłów słowackich nagłe zapytanie w sprawie jazdy posła Andrzeja Glinki do Paryża. Prezydent ministrów Tusar odpowiedział, jak następuje: Poseł Glinka nie otrzymał żadnego mandatu do pertraktowania za granicą w imieniu Republiki. Poseł Glinka mieszkał w ostatnich dniach w Warszawie i konferował przy tej sposobności z tamtejszymi politykami. Natomiast polskie ministerstwo zagraniczne zakomunikowało nam, że rząd polski z p. Glinką nie pertraktował. Poseł Glinka odjechał miał przez Bukarest do Paryża, skąd otrzymał paszport do podróży, względnie kto udzielił mu wizum, jest nie wiadome.

Czeskie narady w sprawie Cieszyńskiego.

Praga. P. A. T. Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych Dr Benesz przybędzie do Pragi 15 b. m., aby z rządem praskim pertraktować dalej na podstawie zgromadzonego w Paryżu materyału w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Na konferencyi Dr Benesza z rządem w Pradze będzie postanowione, jakie stanowisko zajmie rząd czeski wobec dalszego rozwoju wypadków.

Konszachty Czechów z Ukraińcami.

Warszawa. (Telefonem). Z dobrego źródła donoszą, że Czesi zawarli z Petruszewiczem umowę w sprawie przewiezienia do Czech 70.000 jeńców ruskich, pochodzących z Galicyi wschodniej, którzy znajdują się obecnie w obozach dla jeńców we Włoszech. Petruszewicz i rząd czeski poczynili w tej sprawie starania u rządu włoskiego, dotychczas jednak nie otrzymali odpowiedzi. Czesi mają zamiar odesłać tych jeńców do wschodniej Galicyi, aby tam wzmocnić żywioł ruski i wojskowe koła ukraińskie. Tutejsze koła polityczne sądzą, że rząd włoski nie zgodzi się na tę propozycyę czesko-ukraińską.

Protest polski w Wiedniu.

Wiedeń. P. A. T. Imieniem poselstwa polskiego w Wiedniu radca legacyjny Hempel zgłosił na ręce obecnego kierownika Urzędu spraw zagranicznych, szefa sekcyi Ippena, energiczny protest przeciw zarządzeniom namiestnictwa dolno-austryackiego, mocą których to zarządzeń mają być wydaleni z dniem 20 września wszyscy cudzoziemcy z Austryi.

Radca Hempel wystąpił przeciw treści zarządzenia, które dotyka wszystkich obywateli polskich, a w szczególności ubogich żydów, wystąpił również przeciw terminowi, który w praktyce nie da się utrzymać. Wreszcie zaznaczył z naciskiem konieczność zwolnienia majątków i depozytów polskich, obłożonych sekwestrem przez władze austryackie i wskazał, że sekwestr jest główną przeszkodą wyjazdu z Austryi. Szef sekcyi p. Ippen przyrzekł przedłożyć ten protest rządowi austryackiemu.

POCIĄG ENTENTY BĘDZIE SZEDŁ PRZEZ WIEDEŃ.

Wiedeń. P. A. T. Dnia 11 b. m. „N. Wiener Tagbl.“ donosi z Genewy: Według informacyi z Paryża, pociąg ekspresowy ententy będzie i na przyszłość szedł przez Wiedeń. Te dyspozycye spowodowały usilne przedstawienia misyi francuskiej w Wiedniu. Pociąg ekspresowy, poczawszy od Strassburga, będzie się składał z dwóch części: jedna będzie szła do Pragi i Warszawy, a druga do Paryża.

WĘG. PREZ. MINISTRÓW FRIEDRICH NIE USTĄPI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Prezydent ministrów Friedrich na zgromadzeniu Związku stronnictw chrześcijańskich oświadczył, że w przyszłości prowincya jest gotowa zaopatrywać Budapeszt w żywność, Budapeszt będzie się musiał stosować do woli prowincyi. Dalej oświadczył, że prowincya jest gotowa zaopatrywać Budapeszt w środki żywności, ale tylko tak długo, dopóki rząd będzie chrześcijańskim i węgierskim. Wreszcie oświadczył prez. Friedrich, że władzy, którą mu w ręce złożyła rewolucya, nie odda nikomu, chyba tylko entencie. Wytrwa on na stanowisku, na które go wyniosło zaufanie narodu.

Spółka litewsko-bolszewicka.

Warszawa. (Telefonem). Warszawskie koła wojskowe posiadają bardzo poważne poszlaki, iż wojska litewskie znajdują się w ścisłym kontakcie z armią bolszewicką. O tych poszlakach zawiadomiono sfery koalicyjne, u których Litwini starali się uzyskać rozkaz, aby Polska oddała rządowi litewskiemu linię kolejową Dukszty—Dynaburg.

Litwini gnębią Polaków.

Warszawa. P. A. T. Dnia 10 bm.: Na rozkaz Taryby aresztowanych zostało w Kownie 518 osób. Władze niemieckie dopuszczają się na aresztowanych gwałtów. Wszystkie instytucye polskie są pozamykane.

LITWINI ODBILI DYNABURG.

Warszawa. Radio P. A. T. z Nauen: Z Helsingforsu donoszą, że wojska litewskie odbiły Dyneburg. Wiadomość ta jednak nie jest jeszcze potwierdzona.

Nie będzie ultimatum do Niemiec.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 9 b. m.: Najwyższa Rada ententy nie mogła w dniu dzisiejszym powziąć jeszcze decyzyi co do paragrafu 61 konstytucyi niemieckiej. Według informacyi pisma „Patrie“, zgodnie z doniesieniem „Daily Mail“, odpowiedź Rady Najwyższej dla Niemiec nie będzie miała cech ultimatum.

TRZY NIEBEZPIECZEŃSTWA DLA PRUS WSCHODNICH.

Poznań. Radio P. A. T. podaje: Naczelny prezydent Prus wschodnich Philip oświadczył na posiedzeniu partyi socyalnych demokratów, że ziemiom Prus wschodnich zagrażają trzy niebezpieczeństwa, a mianowicie: Zniesienie frontu na wschodzie, co może spowodować inwazyę bolszewicką, dalej niebezpieczeństwo ze strony propagandy polskiej, wreszcie trzecie niebezpieczeństwo z powodu braku węgla.

Bolszewicy w odwrocie na Syberyi.

Warszawa. Radio P. A. T. Z Lyonu: Z Omska donoszą: Po dokonaniu odwrotu na całym froncie bez staczania znaczniejszych walk, wojska nasze rozpoczęły ofenzywę przeciwko bolszewikom. W obrębie Kurgania trwają zacięte walki. Wojska nasze wzięły znaczną ilość jeńców i materyału wojennego. Wojska czerwone są w odwrocie.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Główna kwatera armii Kołczaka donosi, że ofenzywa, rozpoczęta przez białe wojska, postępuje naprzód i objęła cały front syberyjski.

BOLSZEWICY WYDAJĄ NOWE BANKNOTY.

Poznań. Radio P. A. T. donosi z Londynu: Z dnia 11 b. m. „Daily Telegraf“ podaje ze Sztokholmu, że, wedle informacyi bolszewickiego Biura informacyjnego, władze bolszewickie postanowiły wydać nowe banknoty. W ciągu kilku miesięcy banknoty stare mają być wycofane z obiegu. Zdaje się, że bolszewicy mają zamiar zniszczyć olbrzymie ilości banknotów carskich i banknotów, wydanych przez rząd Lenina i Trockiego.

DŁUGI ROSYI.

Poznań. Radio P. A. T. donosi ze Sztokholmu: Rosyjskie pismo „Dieło“ donosi, że wewnętrzne długi Rosyi wynosiły przed wojną 3637 milionów rubli, podczas wojny doszły do sumy 36664 milionów i 6838 milionów zagranicznej pożyczki.

Petlura contra Denikin.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Kijowa, że Petlura wskutek obsadzenia Kijowa przez wojska Denikina wypowiedział Denikinowi formalnie wojnę.

TRAKTAT POKOJOWY W KOMISYI IZBY WŁOSKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z Lugano: W komisyi Izby włoskiej przyjęto 20 głosami przeciw 4 sprawozdanie przewodniczącego komisyi p. Luzattiego, który zaproponował ratyfikację traktatu pokojowego z Niemcami. Sprawozdanie zawiera, między innemi, propozycye dopuszczenia dotychczasowych nieprzyjacielskich narodów do Związku narodów i oświadcza się przeciwko sądowemu ściganiu b. cesarza Karola.

Senat amerykański przeciw traktatowi pokoj.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi w depeszy iskrowej z Belmaru: Z Waszyngtonu donoszą, że większość Senatu, mimo sukcesów, jakie prezydent Wilson odniósł w czasie swojej podróży agitacyjnej, obstaje przy swem stanowczem stanowisku przeciwnem traktatowi pokojowemu.

Nawiązując do mowy prezydenta Wilsona, wygłoszonej w Saint Louis, zaatakował senator Spencer Związek narodów i nazwał go tworem jednego człowieka. Według tekstu postanowień o Związku narodów może Europa każdej chwili wmieszać się i przeszkodzić Stanom Zjednoczonym, gdyby te chciały przedsięwziąć jakieś kroki. aby powstrzymać Meksyk od sprzedania Japonii Dolnej Kalifornii.

Gwałtowna mowa Wilsona.

Poznań. P. A. T. Radio z Rotterdamu: W St. Louis wygłosił Wilson mowę, w której krytykował taktykę ludzi, chcących przeszkodzić Stanom Zjednoczonym w przystąpieniu do Związku narodów. Mowa Wilsona była najgwałtowniejszą, jaką kiedykolwiek wygłosił. Broni on gorąco spraw Szantungu.

JESZCZE SPADEK KORON.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Abendblatt“ donosi z Zurychu, że Korona austryacka ponownie spadła. Dewiza wiedeńska spadła z 9,75 na 8,50. Stemplowane i niestemplowane korony spadły z 10 na 9, korony czeskosłowackie spadły z 17,50 na 15.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po stracie ukochanego męża mego, ś. p. Jana Kantego Nowaka, pospieszyli ze słowami współczucia i oddali mu ostatnią przysługę, odprowadzając Go na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności zacnym Państwu Kosmanom, Wielebnemu Księdzu Dyrektorowi Kłamutowi, W. Ks. Katechutom, W. Ks. Jezuitom i Wszystkim Życzliwym składa serdeczne Bóg zapłać stroskana Żona z dziećmi.

W Nowym Sączu, 5 września 1919.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 11 września 1919

	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Waluty:			
Marki polskie	197·—	204·—	201·50
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	249·—	270·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	206·—	216·—	—·—
„ „ 500	206·—	214·—	209·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	—·—	—·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	267·—	275·—	270·—
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 9

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Siedząc na pniu, którego popękana kora odstawała od drzewa i depcząc wysoką trawę oraz kwiaty leśne, przewracał kartkę za kartką, czytając co nieznana Lillian uwieczniła na papierze. Data po angielsku, sięgająca dwa lata wstecz, do grudnia, pod nią w tym samym języku cytata Porcyi z „Kupca Weneckiego“: „świat za ciężki na me bezsilne ciało“. Nieco wyżej oderwane zdanie: „Czekać cierpliwie i ufać. Ktoś na pewno się zjawi!“. Potem trochę kobiecych imion francuskich, niemieckich i adresów w Paryżu, Wiedniu. Następna kartka zawierała w języku angielskim zdanie, pisane innym charakterem kobiecym“: „droga, kochana, najdroższa Lillian, nie zapominaj mnie, ja cię zawsze pamiętać będę“. Podpis: Ethel“. — Lucyan Sabini pochłaniał to wszystko chciwie, wczytując się w zdania, komentując słowa, badając litery, starając się odgadnąć więcej, niż wyrażały. Uderzyły go dwa zagadkowe pytania, skreślone po francusku tem samem pismem: „Czy żyć po to, aby kochać? Czy umrzeć na to, ażeby być kochaną?“ — wreszcie na przedostatniej kartce charakterem niewyrobionym, niby pismem dziecka, które nie pojmuje tego, co pisze, lecz tym samym charakterem o szerokich, prawie kwadratowych literach, wiersz Dantego, przepisany z paroma błędami ortograficznymi: „Amor che a cor gentil ratto si apprende“. Słowa te, tak uczucia pełne, skopiowane głoska za głoską niewiadomą ręką niewieścią, których znaczenie nie mogło być jednak obcem pisarce, słowa te wielkiego poety, przepojone poezyą chwili, wywołały dreszcz wzruszenia w Lucyanie Sabinim, spragnionym przelotnych miłości. Odwróciwszy ostatnią kartkę, czytał po francusku: „Jak wysokie, jak blizkie nieba góry! Jak białe i czyste ich śniegi! Chciałabym powrócić tu zimą wśród dziewiczą śnieżną biel wysokich szczytów!“... Tu kończyły się pisane refleksye owej Lillian. Machinalnie Lucyan Sabini zamknął notatnik, zasunął ołówek i włożył wraz z batystową chusteczką i resztą do torebki, zacisnąwszy sprężynę. Zamyślony, starał się wywołać przed sobą obraz posiadaczki zguby; w wyobraźni jego przesuwały się jedna za drugą postacie niewieście, patrząc nań, uśmiechając się, dając mu znaki: jedna z nich zdała się być owa nieznana Lillian, raz brunetka o pełnych kształtach, to znów wysmukła, wiotka jak trzcina, to z uśmiechem czarujących niebieskich oczu, to znów spoglądająca nań tęsknym rozmarzonym wzrokiem czarnych, aksamitnych świecących gwiazd. W tej chwili doszedł doń głos zegara wieżowego z Dorfu, którego harmonijne dźwięki płynęły ponad jeziorem i przeniknęły wgłąb lasu, głosząc pół do dwunastej. Lucyan zbudził się ze swych rozmyślań z głośnym śmiechem. A jeśli właścicielka zgubionej torebki, zawierającej tyle poetycznych przedmiotów, owa nieznajoma o kwiecistem imieniu Lillian jest poprostu starą, pięćdziesięcioletnią angielską dziewicą, kościstą, z okularami na nosie? Sabini roześmiał się ze swych marzeń i snów, rozpływających się w świeżem tchnieniu wiatru pogodnego czystego przedpołudnia.

* * *

W południe, przed, podczas i po drugiem śniadaniu, pracowały telefony wszystkich hoteli, pensyonatów i will. Żywe rozmowy, pytania, odpowiedzi w języku niemieckim, angielskim, francuskim, przeważnie jednak niemieckim, krzyżowały się bez ustanku po drutach w całem S. Moritz. Cudny poranek, który zajaśniał nad Engadynem, pod niepokalanem sklepieniem przeczystego lazuru nieba, rozweselający łaknące blasku słonecznego oczy, sycący spragnione balsamicznego górskiego powietrza piersi, poprzedzał wspaniałe popołudniowe godziny. Wszyscy panowie i wszystkie panie, po gnuśnych godzinach porannych, zapalali ogólną chęcią wydostania się z ciasnych murów na świat szeroki, na drogi, dróżki i ścieżki, prowadzące w głąb gór, lasów, pagórków, ponad jeziora, na łono kąpiącej się w blaskach słońca górskiej przyrody. Halle, przedsionki i salony hoteli pełne były ruchu, pełne tłumów snujących projekty, umawiających się, telefonujących do znajomych, mieszkających w oddaleniu, godzących się o ceny powozów, porozumiewających się z okolicznemi jadłodajniami w górach i w dolinach, z tearoomami, zamawiających podwieczorki, kawy, herbaty dla piętnastu, dwudziestu osób. Bogata hamburska żydówka, pani Mentzel, pochodząca z Holandyi, mająca męża Amerykanina i dzieci, z których każde przyszło na świat w innym kraju, która zwykła była otaczać się dworem, składającym się conajmniej z dziesięciu do piętnastu osób, zapraszanych na obiady i kolacye, przebierać się cztery razy na dobę, wyrzucać pieniądze przez okno, mówiła wciąż o swoich bogactwach, o cenach swych sukien, kwiatów, które zdobiły stoły podczas przyjęć; pani Mentzel, otoczona uwielbiającymi ja pasożytami obojga płci, telefonowała ze Stahlbadu, gdzie mieszkała wraz z licznym swym dworem, wzywając do apelu koło znajomych, rozproszonych w uzdrowisku, ażeby towarzyszyło jej na wycieczce do lodowca Fexthal i na popołudniową herbatę. Zwykłe kółko jej satelitów skwapliwie przyjęło wezwanie, natomiast natrafiła też na liczne odmowy ze strony tych właśnie, o których jej najwięcej chodziło, a mianowicie osób z towarzystwa, które obcowanie z bogatą żydówką parweniuszką uważały za rzecz nieodpowiednią i kompromitującą. — Odmawiano jej, podając rozmaite powody, rzeczywiste lub kłamane. Zaczepiony przez nią Lucyan Sabini odtelefonował odmownie, podając jako pretekst zaproszenie na herbatę gdzieindziej, do znajomych, dodając nadto, że lodowiec Fexthal cofnął się tak daleko ze względów klimatycznych, że trudnoby było jemu, Sabiniemu, dostać się tam bez przeszkód. Piękna pani Lawrence z Palace-hotelu zaproponowała swoim adoratorom i paru przyjaciołom wycieczkę w pięć lub sześć powozów ku Maloi: wyjazd punktualnie o trzeciej, ażeby zdążyć do zakładu w Maloi o piątej na herbatę. Parę zaproszonych przyjaciółek wybrała umiejętnie z pośród grona pań starszych, nie mogących rywalizować z nią ani powierzchownością, ani innymi przymiotami, ażeby jaśnieć między niemi jak klejnot. Don Wiktor Lante w wycieczce do Maloi udziału odmówił, gdyż otrzymał zaproszenie od missis Clark na five o clock tea Golfklubu wraz z kilkoma znajomymi. (C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.